

Igor D. Górewicz

**OD INDYFERENTYZMU DO NEOPOGAŃSTWA.
OCENY „WARUNKÓW ZASTANYCH” W POLSCE
PRZEZ ROMANA DMOWSKIEGO I JANA STACHNIUKA
W ŚWIELE ICH STOSUNKU DO RELIGII KATOLICKIEJ**

Celem artykułu jest prześledzenie i porównanie poglądów Romana Dmowskiego i Jana Stachniuka na problem wad narodu polskiego – powodujących według nich niż cywilizacyjny – oraz pokazaniu tychże poglądów w świetle postaw religijnych obu myślicieli. Zasadniczym jest tutaj spór nie tyle o naturę przywar narodowych – których katalog w obu przypadkach jest bardzo podobny – co ich źródło oraz zasięg społeczny. Mówiąc krótko, Dmowski uważał je za wykwit szlacheckich (spowodowanej systemem pańszczyźnianym), który z racji dominacji politycznej tego stanu stał się udziałem innych warstw. Stachniuk natomiast te same przywary uznawał za z gruntu ogólnonarodowe, a ich źródła upatrywał w „polskiej ideologii grupy”.

Paradoksalnie, poglądy Dmowskiego w tej materii stają się najbardziej czytelne po zapoznaniu się z pracami Stachniuka. Problem polega bowiem na tym, że twórca endecji zagadnieniem wad narodowych szerzej i bezpośrednio zajmował się niemal wyłącznie we wczesnych swych pracach, z *Myślami nowoczesnego Polaka* na czele, gdzie indziej sprawę tę traktując wrywkowo, marginalnie lub wręcz domyślnie. Jan Stachniuk wręcz odwrotnie, uczynił z tego podstawę swej myśli i temu zagadnieniu poświęcił niemal cały swój dorobek pisarski, a doszukując się przyczyn takiego stanu rzeczy, stworzył oryginalną historiozofię. To więc, co u Stachniuka zajmuje całe tomy i jest wyłuszczone w sposób systemowy, u Dmowskiego stanowi wyłącznie tło i często trzeba wyekstraktować jego opinie na ten temat z wywodów dotyczących spraw pozornie innych. Jest przy tym absolutnie jasne, że to właśnie poglądy i pisma Dmowskiego pobudziły do myślenia i pisanie młodszego o 41 lat Stachniuka, który kilkakrotnie zresztą w swoich tekstach przywoływał tego pierwszego. Należałoby więc postawić tezę, że myśl twórcy Zadrugi wobec myśli Dmowskiego powstała według zasady indukcji, gdyż to, co napomknął twórca endecji w formie szczegółu – ten drugi rozwinął w system ogólny. Również biorąc pod uwagę same kolejne prace

Stachniuka, należałoby stwierdzić, że powstawały według tej samej zasady, bowiem wcześnie prace oparte były na szczegółowych obserwacjach i spostrzeżeniach, by później stać się wykładami teorii ogólnych, wg klucza „od ekonomii do historiozofii i filozofii”. Tak więc w *Heroicznej wspólnotcie narodu* opisuje się stan obecny cywilizacji polskiej pod kątem ekonomii i gospodarki, w *Dziejach bez dziejów* podaje się przyczyny, by w *Micie słowiańskim* podać postulowane gospodarcze i ustrojowe metody wyjścia z zapaści. Nas u Stachniuka interesować będzie szczególnie etap związany z pracami *Dzieje bez dziejów* i *Chrześcijaństwo a ludzkość* oraz wydawanym nieco wcześniej pismem „Zadruga”.

Jan Stachniuk szczególnie dużo miejsca poświęcił chrześcijaństwu i jego roli w kształtowaniu charakteru narodowego Polaków, co zresztą stało się jego znakiem rozpoznawczym, kompleksowe więc przedstawienie jego poglądu w tej materii wymaga osobnego wywodu obejmującego również dziedziny filozofii, psychologii społecznej, ekonomii, politologii, historii Polski i świata, a także historii religii. Nas więc zajmie tutaj wyłącznie relacja cech narodowych z czynnikiem religijnym, głównie katolicyzmem.

Roman Dmowski natomiast tylko miejscami zawierał uwagi dotyczące religii i samego katolicyzmu, wyraźnie nie chcąc otwarcie wypowiedzieć się w tej kwestii. Wyjątkiem jest tu broszura *Kościół, naród i państwo*, która sama w sobie jest zresztą dość dwuznaczna i wokół której narosło wiele mitów i błędnych interpretacji. Dmowski więc dostrzegał i zastanawiał się nad upadkiem cywilizacyjnym Polski oraz wiązał go *expressis verbis* z postawami mentalnymi Polaków, wyliczając moralizm, estetyzm, fałszywy humanitaryzm, cierpiętnictwo. Z drugiej strony widział tzw. „wartości chrześcijańskie”, jednak nie posunął się do połączenia obu składników, a tak uczynił na tej podstawie Jan Stachniuk – co samo w sobie jest również poparciem wyżej sformułowanej tezy o indukcyjności jego prac względem prac Dmowskiego.

Jednym z powodów różnic pomiędzy oboma myślicielami są ich odmienne doświadczenia pokoleniowe, bowiem ideolog endecji tworzył w czasach, gdy nie rozstrzygnęła się jeszcze rola, którą nacjonałiści chcieliby przypisać Kościołowi. Pozostając w swej części indyferentni religijnie, stworzyli choćby koncepcje podwójnej etyki, tj. etyki narodowej i etyki chrześcijańskiej o rozdzielonych polach zastosowania¹. Dopiero z czasem następowało stopniowe dopasowywanie idei nacjonalistycznej do wymagań stawianych przez światopogląd chrześcijański, by osiągnąć syntezę w postaci myśli „narodowo-katolickiej”. Stachniuk zaś działał w czasie, który przypadał już po wydaniu broszury *Kościół...*, kiedy mówi się o „nacjonalizmie chrześcijańskim” i tworzone były idee „nowego średniowiecza”. Miały one wyraz choćby w koncepcjach Adama Doboszyńskiego, odrzucających postęp przemysłowy, dla których punktem wyjścia była myśl chrześcijańska². W takim zaś

¹ Patrz: B. Grott, *Zygmunt Balicki – ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995. Tutaj wybór pism Balickiego.

² A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934. O koncepcjach gospodarczych obozu narodowego w latach 30. Por. B. Grott, *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Kraków 1987, s. 81-96.

klimacie Stachniuk kładący duży nacisk na rozwój cywilizacyjny Polski, uznający naród za absolut, uznawał współczesne mu emanacje ruchu narodowego za agenturę „watykańskiej międzynarodówki”. Samo zaś uznanie narodu za podmiot, przedmiot i cel absolutny było uznawane przez myśl chrześcijańską za z gruntu pogańskie³.

Kolejnym źródłem odmiennie postawionych akcentów jest inny charakter działalności.

Ostrzejsze oblicze krytyki Stachniuka wynika z faktu, że ten, w przeciwieństwie do Dmowskiego, nie był czynnym politykiem. Dmowski zaś musiał liczyć się z sytuacją bieżącą i być może tonować własne wypowiedzi, unikając ostatecznych wniosków. Stachniuk był w zasadzie ideologiem i teoretykiem, a jego prace w swej sekwencji układają się w system myślowy zmierzający nie tyle do korekty, co do całkowitej przebudowy postaw społecznych, a przez to do zupełnej przebudowy państwa polskiego. Nie może dziwić, że krytyka warunków zastanych podjęta przez Stachniuka obróciła się przeciwko chrześcijaństwu w sposób dalece bardziej czytelny niż pozostawione domysłem czytelnika pewne uwagi poczynione przez Dmowskiego, skoro – jak zauważył Jan Skoczyński – mimo że chrześcijaństwo było wcześniej krytykowane przez poetów, filozofów, pisarzy i działaczy gospodarczych, to nikt przed Stoigniewem⁴ nie podjął tak zdecydowanej i frontalnej krytyki⁵.

Nacjoniści przełomu XIX i XX wieku a Kościół

Aby zrozumieć poglądy Dmowskiego i Stachniuka na kwestię wad narodowych, ich pochodzenia, zasięgu i skutków, należy uznać, że wyjściowym problemem będzie tutaj ustalenie przekonań obu autorów dotyczących wzajemnego stosunku religii do narodu i charakteru jednostki.

Powiedzieliśmy więc, że to m.in. doświadczenie pokoleniowe ukształtowało poglądy Romana Dmowskiego i to w czasach, gdy ruch narodowy nie wypracował jeszcze jednolitej polityki wobec Kościoła i samego katolicyzmu. Potwierdzają to ówczesne publikacje obozu określającego samego siebie jako „demokratyczno-narodowy”, podnoszące trudności

w określeniu właściwego stanowiska w sprawach religijnych i kościelnych, tem bardziej, że w dzisiejszem położeniu stronnictwo nasze, zmierzając do objęcia programem swoim całości interesów narodowych, musi z jednej strony dążyć do ochrony tak potężnej podstawy bytu społeczno-narodowego, jaką jest religia i Kościół narodowy, z drugiej zaś strony czuwać nad tem, ażeby uznanie religii i jej ochrona nie zmieniły się w niewolę duchową, tamującą postęp umysłowy społeczeństwa. W uznaniu tej trudności kierunek nasz unikał dotychczas świadomie ściślejszego określania swego stanowiska w sprawach religijnych

³ Odnosnie do relacji władzy świeckiej i prawa z systemem religijnym w społeczeństwach przedchrześcijańskich por. m.in. K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004; P. Urbańczyk, *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2000; M. Finley, *Polityka w świecie starożytnym*, tłum. D. Kosińska, Kraków 2000; M. Eliade, *Sacrum i profanum*, Warszawa 1999.

⁴ Główny pseudonim Jana Stachniuka.

⁵ J. Skoczyński, *Neognoza polska*, Kraków 2004, s. 163.

i kościelnych, ograniczając się jedynie do wyraźnego zaznaczenia, że stoi na gruncie obrony interesów Kościoła katolickiego w Polsce przed zamachami obcych rządów⁶.

Tekst ten pochodzi z 1903 r., wcześniej natomiast nacjonałiści wielokrotnie wypowiadali się w tej kwestii. Czynił to także Jan Ludwik Popławski, którego Dmowski uznawał za pierwszego spośród „twórców nowego ruchu narodowego”⁷. Ów pionier traktował katolicyzm w kategoriach czysto utylitarnych, by nie powiedzieć: instrumentalnie, kiedy pisał, że Rzym jest dla Polaków instancją wyższą, niezależną od rządów zaborczych, dzięki której sprawa polska utrzymuje charakter międzynarodowy i dlatego właśnie „nas Polaków z katolicyzmem, i to koniecznie z katolicyzmem rzymskim, z Rzymem papieskim łączy nie tylko interes religijny, ale przede wszystkim interes polityczny”⁸. Gdyby to niedostatecznie przekonywało o charakterze polityki Popławskiego wobec Kościoła, przytoczmy dalej za tym autorem:

możemy i mamy nieraz słuszne powody być niezadowolonymi z jego polityki, powinniśmy jej śmiało i stanowczo przeciwdziałać, jeżeli szkodzi naszym interesom narodowym, jeżeli je poświęca dla interesów katolicyzmu, błędnie lub chociażby nawet trafnie pojmowanych. Ale zerwanie z katolicyzmem, zerwanie z Rzymem równałoby się w warunkach dzisiejszych samobójstwu narodowemu⁹.

Nawet to ostatnie zdanie bowiem, mimo pozornie wyrażonej lojalności wobec Kościoła, jest w rzeczywistości tylko potwierdzeniem hierarchii wartości autora tych słów, w której na szczycie znajduje się polityka narodowa, a to jej w konkretnych warunkach służyć ma związek z katolicyzmem. Co więcej, deklaracje takie, zmierzające ku związaniu polskich interesów narodowych z polityką Kościoła, wydają się efektem nieco wcześniejszych obserwacji i wyciąganych na ich podstawie opinii i obaw o przyszły kierunek tej polityki. Pisał bowiem Popławski, że prowadzona w zasadzie we wszystkich zaborach polityka duchowieństwa katolickiego wobec polskich dążeń narodowych przybiera niepożądany kształt. Źródłem tego ma być prowadzenie przez wyższą hierarchię „polityki własnej, samodzielnej, którą nazywamy rozmaicie klerykalną, katolicką, ultramontańską, kościelną, ale która w istocie swej jest jednakową we wszystkich krajach...”¹⁰. Polityka ta natomiast miała wówczas zmierzać do całkowitego podporządkowania wszelkich interesów politycznych – i to we wszystkich krajach – własnym interesom Kościoła. Miała wręcz zdaniem Popławskiego prowadzić do objęcia przez Kościół steru polityki w każdym kraju „i przystosować z natury sprzeczne i rozbieżne dążenia narodowe i społeczne do swoich celów wyłącznych”¹¹. Twórca polskiego nacjonalizmu prognozował więc, że „musi to z konieczności wywoływać starcia i protesty i prowadzić do walki

⁶ *Polityka narodowa w stosunku do religii i Kościoła*, „Przegląd Wszechpolski” 1903, s. 322.

⁷ R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Wrocław 2000, s. 20.

⁸ J. L. Popławski, *Z całej Polski*, „Przegląd Wszechpolski” 1897, s. 7.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Idem*, *Z całej Polski*, „Przegląd Wszechpolski” 1896, s. 176.

¹¹ *Ibidem*.

z Kościołem już nie rządów, ale narodów lub oddzielnych warstw społecznych”¹². Zastrzegając, że w warunkach polskich, zwłaszcza w zaborach rosyjskim i pruskim – walka taka byłaby niebezpieczna, nawołuje, że „należy dołożyć wszelkich starań, żeby jej zapobiec, należy spokojnie i bezstronnie ocenić stosunek wzajemny duchowieństwa i ludu i wykazać prawdopodobne następstwa dla stron obu zerwania łączności dotychczasowej”¹³. Nieco dalej, żeby pozbawić wszelkich złudzeń, wyjaśnia, na jakich podstawach wykwitła owa łączność:

stanowisko niezmiernie wpływowe w społeczeństwie naszym zdobył kościół nieugiętością zasad i postępowania, swoim kategorycznym „non possumus”. Błędem z gruntu jest dosyć powszechne mniemanie, że zawdzięcza je pobożności ogółu. Wskutek właściwości polskiego temperamentu narodowego pobożność nie może być u nas bardzo żarliwą i głęboką, a podniesienie nastroju gorliwości katolickiej przypisać należy w znacznej mierze wpływom politycznym, a mianowicie roli kościoła i duchowieństwa w walce narodowej z rządami zaborczymi¹⁴.

Czasami jednak sprzeciw wobec polityki kościelnej wyrażany był bardzo dobitnie:

dzis jednak, kiedy polityka Kuryi stała się nad miarę dyplomatyczną i pojednawczą, kiedy w zaborze pruskim widzimy już fatalne dla narodowości naszej jej skutki, naiwna wiara, że Rzym nigdy i niczem nie zawiedzie oczekiwań naszych i nadziei – byłaby grzechem wobec narodu¹⁵ [albo wręcz, jak przywoływał Popławski:] dosyć mamy tej obłudy nikczemnej, tych wybiegów rzymskich i wykrętów jezuickich, tej dyplomacji, paktującej w sprawach wiary i sumienia, tego kosmopolityzmu klerykalnego¹⁶.

Jednak ton ulegał łagodnieniu, a nacjonałiści wypracowywali politykę wobec Kościoła, by wreszcie w 1903 r. – tym samym, od którego zaczynaliśmy artykuł – ogłosić w programie politycznym, że:

uważając Kościół [...] za instytucję narodową [...] stawia sobie w stosunku do niego następujące zadania: a) zapewnić mu ze strony społeczeństwa energiczną obronę przed zamachami wrogów zewnętrznych, oraz przed napaściami żywiołów przeciwnarodowych w kraju; b) ustalić zasadę kontroli opinii publicznej nad polityką władz kościelnych i zachowaniem się obywatelskim duchowieństwa, której to kontroli ze strony ogółu podlegać muszą wszystkie instytucje narodowe; c) uznając zgodność naszej polityki narodowej z polityką Kościoła, o ile ta ma na celu jedynie obronę i szerzenie katolicyzmu, przeciwdziałać uzależnianiu naszych spraw narodowych od widoków polityki kościelnej, które związku bezpośredniego z powyższym celem nie mają; d) powołać duchowieństwo do jak najszerszej pracy narodowej w szeregach obywatelskich wespół z innymi członkami

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 177-178.

¹⁵ *Watykan i Rosya*, „Przegląd Wszechpolski” 1896, s. 385.

¹⁶ J. L. Popławski, *Z całej Polski*, „Przegląd Wszechpolski” 1898, s. 380-381.

społeczeństwa, pozostawiając Kościołowi rolę odrębnego czynnika politycznego tylko w sferze spraw religijnych i kościelnych¹⁷.

Poglądy Romana Dmowskiego i Jana Stachniuka na rolę katolicyzmu w narodzie, historii i jego wpływ na jednostkę

Powyższe słowa wyraźnie już pokazują, w jaki sposób nacjonaści początku XX w. widzieli związek narodu polskiego z Kościołem i religią katolicką. Także Roman Dmowski w tym czasie uważał „chrystianizm” za religię jednostki i ludzkości rozumianej jako zbiór jednostek. Kształtował się on bowiem w środowisku niebędącym narodem, w czasie, gdy instytucja państwa waliła się, a wraz z nią cnoty obywatelskie i pojęcie Ojczyzny. Jednostka wówczas funkcjonująca, po zerwaniu wszelkich nici społecznych, była „osamotnioną, błędną, pozbawioną wszelkiego steru w życiu”. Wówczas chrystianizm ukształtował moralność jednostkową – indywidualną w stosunku do Boga, bliźnich, siebie samego¹⁸. Jednocześnie uznaje Dmowski, że etyka, nazywana „etyką miłości bliźniego”, „etyką altruizmu” i zasady moralne przez nią wypracowane są niezgodne z naturą człowieka, z instynktem samozachowawczym jednostki. Co więcej, jak żaden kanon moralny nie jest w stanie przewidzieć wszelkich potencjalnych stosunków międzyludzkich i kreowanych przez nie zagadnień etycznych. Można co prawda wyciągnąć z niej algorytm postępowania, „ale tylko między jednostkami. Stosunek jednostki do narodu i narodu do narodu leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki”¹⁹. Wzorem więc starszych nacjonalistów rozgraniczał pola działania katolicyzmu i zagadnień narodowych, zwłaszcza gdy jeszcze wiele lat później krytykował „prawowierność katolicką”, rozumiejącą za obowiązek prowadzenie polityki zgodnie z wytycznymi Watykanu²⁰. Ten przykład szczegółowy ubrał w zasadę ogólną, że rozróżnia Kościół od polityki Stolicy Apostolskiej, bowiem

Kościół dla katolików jest władzą, której w rzeczach wiary są obowiązani bezwzględne posłuszeństwo. Polityka watykańska jest rzeczą ludzką, jak każda rzecz ludzka, nie wolną od błędów [...]. Najbardziej katolickie państwo ma obowiązek o tyle tylko z nią się łączyć, o ile nie stoi ona w sprzeczności z dobrem państwa i narodu²¹.

Stoi więc on na stanowisku, że wyższe aspiracje nakazują działanie w sposób realny, tu i teraz, w miejsce – jak pisze z ironią – „modlenia się do przeszłej i przyszłej Polski w kapliczkach”²². Mimochodem rzuca też, że obok zubożnienia,

¹⁷ *Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1903, s. 17-18, [w:] B. Grott, *Religia, kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy polskiej*, Kraków 1993, s. 57.

¹⁸ R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*, [w:] idem, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 1996, s. 99.

¹⁹ *Ibidem*, s. 99.

²⁰ Idem, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1988, t. 1, s. 242.

²¹ *Ibidem*, s. 248.

²² Idem, *Świat powojenny i Polska*, Wrocław 1999, s. 82.

niebezpieczeństwem dla polityki narodowej może być zatonięcie w religii i filozofii, jako myślach oderwanych od życia²³.

Dopiero w *Kościół, naród, państwo* poszerzył Dmowski rolę katolicyzmu w życiu narodowym, tak, że nie tylko bieżącą polityką i dyplomacją mierzony był stosunek nacjonalistów do katolicyzmu. Przyznawał mu bowiem także, a może przede wszystkim doniosłą rolę w kształtowaniu pożądanego typu charakteru jednostek tworzących naród. Stwierdza, że z nauki Jezusa „nie wynika [...] żeby Kościół miał stać poza sprawami doczesnymi świeckimi, ograniczając się jedynie do prawd wiary”²⁴. Określił też pogłębianie się obojętności religijnej wśród wszystkich warstw społecznych we wszystkich krajach cywilizacji łacińskiej, odwrót od chrześcijaństwa starszego pokolenia przy jednoczesnym zwrocie ku „religii wolnomularstwa” i okultyzmu z jednej strony oraz coraz to wyraźniejszym powrocie młodego pokolenia ku religii – z drugiej. „Wszystkie te fakty – pisze – mają pierwszorzędne znaczenie dla bliższej i dalszej przyszłości narodów”²⁵. Rola Kościoła miała zaznaczyć się już u zarania dziejów historycznych Polski, kiedy to we współpracy z młodym państwem piastowskim albo wręcz przeciw niemu

urabiał wiekową pracę duszę jednostki, zbliżał ją ku dojrzałości, kształcił w niej sumienie, niszczył pierwotne, utrudniające byt społeczny instynkty, naprawiał obyczaje [...] tworzył silną rodzinę²⁶. [Do dziś zaś, postępowanie] zwykłego człowieka zależy od wychowania dziejowego, przez pokolenia, w obyczajach i instytucjach, w których te pokolenia żyły, pod których wpływem wytwarzały się ich instynkty społeczne oraz od jego osobistego wychowania w rodzinie i w szkole. Toteż ze stanowiska Kościoła pierwszorzędne ma znacznie to, jakie są obyczaje społeczeństwa, jakie instytucje państwowe i inne, jaki ich wpływ moralny na ludność, jakie jest wreszcie wychowanie w rodzinie i jakie w szkole²⁷.

Czy jednak rzeczywiście ze stwierdzeń tam zawartych można wysnuć wniosek o jednoznacznie wyznaniowym nastawieniu ich autora? Otóż wydaje się, że nie, a mitologizowane przejście Dmowskiego od indyferentyzmu ku pozycjom wyznaniowo-chrześcijańskim można uznać za efekt interpretacji dokonanej przez tzw. „młodych” w nurcie narodowym. Dmowski był raczej dzieckiem myśli nacjonalistycznej schyłku XIX w. i pozostał nim nawet w drugiej połowie lat 20. następnego stulecia. W omawianej pracy pisze on, że najtrudniejszym okresem dla roli Kościoła w życiu narodów był wiek XVIII, który za cel wszelkich zabiegów postawił jednostkę i jej szczęście, zapewniając jej jak najszerzy wachlarz praw, najwięszy zaś obowiązków. W efekcie doszło do potępianych przez autora zjawisk, jak wyzwolenie z wszelkich zależności i więzów społecznych, choćby w dziedzinie szerzenia poglądów „bez względu na ich wartość umysłową i moralną”²⁸. W świetle uważnej

²³ *Ibidem*, s. 115. Chociaż uwagi te dotyczą Rosji. Kiedy indziej zaś pisze o carze Mikołaju II jako o nie-szczęściu Rosji, m.in. z tego powodu, że był mistykiem, mocno religijnym i szukał oparcia poza światem widzialnym. *Idem, Polityka...*, t. 1, s. 84.

²⁴ *Idem, Kościół...*, s. 24.

²⁵ *Ibidem*, s. 14.

²⁶ *Ibidem*, s. 17.

²⁷ *Ibidem*, s. 24.

²⁸ *Ibidem*, s. 11

lektury wersów *Kościola...* jest jasne, że autor nadal za rzecz fundamentalną uważa dobro wspólnoty narodowej. Pisze on bowiem:

Słyszeliśmy często [...], że człowiek, zwłaszcza na pewnym poziomie inteligencji, nie potrzebuje religii do tego żeby być moralnym. Potwierdzały to nawet niezaprzeczone fakty. [...] Fakty te wprowadzały często w kłopot obrońców religii jako podstaw moralności. Robili też oni nieraz ustępstwo, zgadzając się, że bez religii może się obyć człowiek bardzo inteligentny, ale że jest ona koniecznie potrzebna szerokim masom²⁹.

W dalszej części wywodu uzupełnia jednak, że owszem, wysoki poziom moralny reprezentują liczni apostości, jak się wyraża „ateusze”, którzy często wręcz zwalczają religię, jednak trzeba pamiętać, że zostali oni wychowani przez rodziny i instytucje z gruntu katolickie lub protestanckie. Dopiero drugie pokolenie, wychowane już w duchu ateizmu, stanowi formację „odcinającą się od reszty społeczeństwa”.³⁰ Należy zwrócić jednak uwagę na to, co rozumie się tutaj przez termin moralność, jak Dmowski ocenia postawę wychowanków ateizmu. Pisze bowiem, że poza rzadkimi przykładami nawrócenia

częściej widzimy cynizm zupełny, wyzucie z wszelkiej moralności, uderzające zwłaszcza u synów ludzi wybitnych, którzy będąc obojętnymi religijnie lub nawet wrogami religii, żyli uczciwie i pracowali z wielkim nieraz zapałem i poświęceniem dla swojej idei; [...] na ogół wskazuje się tu mniej lub więcej poprawni materialści wlokący się przez życie bez wyraźnego celu, bez gwiazdy przewodniej. Wszystkich znamionuje wybitne kalectwo moralne, polegające na braku wszelkiego zapału [podkr. I.D.G.] zdolności do mocnej wiary w cokolwiek, do poświęcenia czegokolwiek ze swego egoizmu, wreszcie braku zdolności uwielbienia, którą jeden mądry pisarz nazwał najwyższą zdolnością człowieka. Są to chodzące po ziemi trupy³¹.

Określił on Kościół katolicki jako przeszkodę dla prądów zmierzających do pozbawienia jednostki odpowiedzialności za sprawy wykraczające poza jej bezpośredni zasięg interesów. Nie widać tutaj jednak zmartwienia zanikiem wartości chrześcijańskich jako takich, a już tym bardziej odstępstwami od prawd wiary. Niepokój autora dotyczy tu wyraźnie cech jednostki obdarzonej z umiejętności poświęcenia się wyższemu ideałom, ideałom wspólnotowym, wiary w „cokolwiek” [*sic!*]. A więc jakość charakteru jest tu najistotniejsza, nie zaś uniwersalne wartości, takie zaś stwierdzenia jak „kalectwo moralne, polegające na braku wszelkiego zapału” czy fragment o „zdolności uwielbienia” jako takiej pokazuje już wyraźnie o jakie cechy tutaj chodzi. Zwłaszcza zaś gdy przypomni się jego wcześniejsze stwierdzenia:

częstokroć większy bez porównania wpływ na losy narodu miała jego siła moralna. Tylko trzeba pamiętać, że siłą moralną narodu nie jest jego bezbronność, jego niewinność, jako

²⁹ *Ibidem*, s. 14.

³⁰ *Ibidem*, s. 15.

³¹ *Ibidem*.

często dziś u nas słyszymy, ale żądza szerokiego życia, chęć pomnożenia narodowego dobroku i wpływu oraz gotowość do poświęceń dla urzeczywistnienia narodowych celów³²,

które mimo upływu równo 25 lat od wydania *Myśli...* pobrzmiewa echem w *Kościel...* Co więcej, przywołuje to jako żywo późniejsze pojęcie „woli twórcielskiej” stworzone przez Stachniuka i postulaty „radosnego podporządkowania się”, „nabraniu pełnego rozmachu twórczego”, przemiany milionów w „dziejowo czujących ludzi”, mające być esencją systemu zadrugizmu, projektowanego w *Micie słowiańskim*³³.

Dmowski więc traktował Kościół i samo chrześcijaństwo jako instrument, pozwalający na kształtowanie charakteru jednostek na sposób pożądany dla rozwoju sił narodowych. Można by wręcz pokusić się o pytanie, czy w broszurze ocenianej jako programowa dla prądu katolicko-narodowego, jej autor nie posunął się – choćby tylko w domyśle lub nawet podświadomie – do absolutyzacji samego narodu i czynu. Taka zaś postawa określana byłaby jednoznacznie jako pogańska. Dziwnie więc w świetle wszystkich tych stwierdzeń brzmi rzucone na końcu omawianej broszury zdanie: „polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicka, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów, nic wspólnego z nią nie mających”³⁴. Zwłaszcza gdy przypomnieć wcześniejsze myśli, zgodnie z którymi dla prowadzenia silnej polityki narodowej należy wypracować etykę narodową, która zwalczałaby dążności do regulowania spraw narodowych wyłącznie z pozycji etyki indywidualistycznej³⁵. Czyżby był to czysty koniunkturalizm – jakże bowiem różnią się zdania wydane w 1927 r. od poglądów wyłożonych ledwie 2-3 lata wcześniej w *Polityce polskiej* – a może zwyczajnie przypomnieć tu należy wcześniejsze nasze zdanie, że Dmowski był przede wszystkim politykiem, działającym w określonych warunkach. Bogumił Grott zwrócił uwagę, że treść *Kościola...* jest podporządkowana intencji wykazania związków Kościoła katolickiego z nacjonalizmem. Dlatego też umieścił w niej stwierdzenia o katolickiej genezie nacjonalizmu, jednocześnie chcąc u katolickiego czytelnika stworzyć wrażenie, że pewne elementy myśli nacjonalistycznej krytykowane przez Kościół, nie są immanentną jej częścią, ale były efektem praktycznej potrzeby w określonych warunkach³⁶.

Jednocześnie trzeba pamiętać, że poza czynnikiem taktyki politycznej, w swej świadomości pozostawał Dmowski pod wpływem tego, co Stachniuk określał mianem „ideomatrixy katolickiej”. Rzuca przecież stwierdzenia o „reszcie społeczeństwa” (większości) jako katolickiej oraz pozostaje pod przemożnym przyzwyczajeniem mówienia o moralności nawet wówczas, gdy przykłada do tego pojęcia wartości niekoniecznie wynikające z jego tradycyjnego rozumienia. Nie dziwią więc w świetle obu faktów zdania: „naród szczerze, istotnie katolicki musi dbać o to, ażeby prawa i urządzenia państwowe, w których żyje, były zgodne z zasadami ka-

³² Idem, *Myśli...*, s. 22.

³³ J. Stachniuk, *Mit Słowiański*, Warszawa 1941, wydruk komputerowy, wyd. Toporzel, s. 11, 42.

³⁴ R. Dmowski, *Kościół...*, s. 30.

³⁵ Idem, *Podstawy...*, s. 114.

³⁶ B. Grott, *Obóz narodowy a katolicyzm*, „Kultura i Społeczeństwo” 1979, nr 3, s. 193.

tolickimi i ażeby w duchu katolickim były wychowywane młode pokolenia”³⁷. Najbardziej zaś znane z *Kościola*... i najczęściej przytaczane jest takie oto stwierdzenie: „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu”³⁸. Rzadko natomiast zwraca się uwagę na kontekst owego zdania, które bezpośrednio poprzedzone jest uwagą, że poszukiwanie źródeł cech naszej duszy zbiorowej, które „czynią nas ludźmi takimi, jakimi jesteśmy, i nowoczesnym narodem europejskim” musi doprowadzić do konstatacji, że „tkwią one zarówno w naszym prastarym gruncie etnicznym i w istnieniu przez wieki państwa polskiego, jak w naszym od dziesięciu wieków trwającym katolicyzmie”³⁹.

Przytaknął by na taki punkt widzenia Stachniuk, jednak uczyniłby to z zupełnie innym nacechowaniem emocjonalnym. Uważał on bowiem, że faktycznie od połowy XVI w. to katolicyzm w sposób zupełny kształtował charakter narodowy Polaków. Wówczas to dokonał się przewrót kulturalny, polegający na

przeniknięciu katolicyzmu do najgłębszych ośrodków nerwowych substancji narodu [...] iż wszelka świadomość samorodna z rdzenia substancji narodowej wykwitająca, została bezlitośnie zniszczona. Na opustoszałym cmentarzysku pierworodnej, rodzimej polskości rozgościł się świat duchowy katolicki. Nowa kategoria kulturalna, zaszczerpiona na żywym Polaku rozpoczęła przekształcanie swego podłoża w myśl swych ideałów⁴⁰.

Co więcej, uważa on, że w Polsce próbuje się dokonać zabiegu polegającego na odwróceniu pojęć, „i tak z zasady słyszymy, iż to nie Kościół ukształtował naszą historię, lecz naród polski wymodelował katolicyzm na swoją modłę!”⁴¹. Podczas gdy „świat duchowy Polaka” ukształtowany jest przez katoliczką – utożsamioną z polską – ideologię grupy tak, że „od najwcześniejszego dzieciństwa umysł każdego Polaka jest modelowany według systemu wartości, jakie daje ideologia grupy”⁴². Zasięg tego systemu wychowawczego jest totalny i określony tu mianem „absolutu świadomości”. Wszystkie bowiem elementy duchowości, kryteria dobra i zła, system wartości, są wdrażane w sposób, który każe jednostce uważać je za „absolutne i własne”, a „świat swego «ja» [...] za jedynie godny czci i miłości [...] jedyny słuszny”⁴³. Dzięki temu udało się Kościołowi katolickiemu „przekształcić to co my nazywamy Polską, w kolonie katolików, mówiących językiem polskim”⁴⁴.

Wyraźnie widać tutaj wpływ Maxa Webera i ustaleń jego socjologii religii wskazujących wyraźnie na oddziaływanie czynnika religijnego, etycznego na rozwój gospodarczy narodów⁴⁵. Poza tym Stachniuk znał pracę Ernesta Barkera, w któ-

³⁷ R. Dmowski, *Kościół*..., s. 24.

³⁸ *Ibidem*, s. 18.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ J. Stachniuk, *Rytm buntu pokoleń*, „Zadruga” 1937, nr 2, s. 1.

⁴¹ R. Sercewicz [J. Stachniuk], *Fikcje błędów i wad*, „Zadruga” 1937, nr 2, s. 10.

⁴² *Ibidem*, s. 11.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Z. Banasiak [J. Stachniuk], *Konstelacja warunków zastanych*, „Zadruga” 1938, nr 1, s. 11.

⁴⁵ O ideach kształtujących poglądy Stachniuka zob.: B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003, zwłaszcza s. 73-92.

rej uczony angielski napisał: „O ile stosunek między religią a rasą jest niejasny, o tyle związek między religią a życiem narodowym jest, oczywiście, bardzo bliski. W niektórych wypadkach możemy nawet twierdzić, że religia to jest narodowość, że naród dany jest tym, czym jest, dzięki religii”⁴⁶.

Poglądy te były też wynikiem ściśle deterministycznych przekonań Stachniuka, że „jest nie do pomyślenia istnienie jakiejś izolowanej jednostki”⁴⁷,

inaczej mówiąc: dąży, myśli i działa jednostka, ale jej dążenia, myśli, czyny, wynikają ze skłonności życiowych grupy. Jednostka jest więc wynikiem układu sił dążących do wyładowania się w dziełach cywilizacyjnych. Jest produktem biologicznym całego szeregu swoich przodków. Rodzice i prarodzice są sprawcami [...], że wyznają te lub inne ideały, to też jest niepodzielną własności grupy społecznej⁴⁸.

Zawsze więc jednostka jest produktem ideologii grupy. Ta bowiem stwarza „typ przeciętnej społecznej”, za pomocą mechanizmu, na który składają się: religia, system wychowawczy i jego ideały, idee ogólne, treść świadomości grupy o swej istocie, język, filozofia, sztuka, nauka, urządzenia państwowe, system gospodarczy⁴⁹. Kilka lat później wymieniając normy moralne, nakazy religijne, pojęcia światopoglądowe, etykę życia społecznego, prawo, ideały życiowe i styl gospodarstwa, nazwał te czynniki „wiązałnikami energii emocjonalnej”, które za zadanie mają „organizować świat psychiczny człowieka i tworzenie szlaków dla jego pracy cywilizacyjnej”⁵⁰.

Personalizm katolicki, który poprzez działanie „polskiej ideologii grupy” jest „rdzeniem psychiki” – przeciętnej, społecznej, narzuca normy zachowania i postępowania w życiu codziennym i w każdej sytuacji. Te z kolei wyznaczają jednostce, milionom Polaków, typ aktywności, a z niego wyłoniły się „styl polityki i gospodarstwa”⁵¹. Tak więc „to, co się w Polsce dzieje w dziedzinie gospodarstwa, polityki, kultury, jest prostą konsekwencją oddziaływania zorganizowanej duszy narodowej, czyli polskiej ideologii grupy na swoje środowisko zewnętrzne”⁵².

Ustaliliśmy powyżej, że Dmowski, jak Stachniuk rozumieli, że jednostka kształtowana jest przez czynniki wspólnotowe, przy czym obaj za głównego twórcę współczesnego im typu psychicznego Polaka uważali wychowanie w religii katolickiej. Rodzi się tutaj jednak kolejne pytanie: czym jest ideologia grupy, a w zasadzie w jaki sposób się ona kształtuje? Stachniuk wiedział bowiem, że „sama grupa od tej strony fizycznej jest produktem rozwoju historycznego, a oprócz tego warunków geofizycznych i geopolitycznych, które odbijają swoje piętno na ustroju państwowym i gospodarczym”⁵³.

⁴⁶ E. Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, Warszawa 1933, s. 300.

⁴⁷ R. Sercewicz [J. Stachniuk], *Punkt wyjścia*, „Zadruga” 1938, nr 10, s. 5.

⁴⁸ J. Stachniuk, *Zagadnienie totalizmu*, Wrocław 1990, s. 18-19.

⁴⁹ R. Sercewicz [J. Stachniuk], *Punkt...*, s. 5.

⁵⁰ Idem, *Zagadnienie...*, s. 13.

⁵¹ Idem, *Dzieje bez dziejów*, Wrocław 1990, s. 115.

⁵² Zadruga, *O konieczności teorii rozwoju wewnętrznego Polski*, „Zadruga” 1937, nr 1, s. 3.

⁵³ R. Sercewicz [J. Stachniuk], *Punkt...*, s. 5.

Katolicyzm zaś, będący rdzeniem polskiej ideologii grupy, urabiając ducha kolejnych pokoleń, doprowadził do wykreowania „stałych cech charakteru «narodowych»”, którego główną zasadą ma być personalizm katolicki. Cechy te jednak mają być zupełnie nieadekwatne wobec natury Polaków, więc zaszczepianie ich w młodym pokoleniu wiąże się z okaleczeniem jego duszy, skutkującym „wynaturzonymi wtórnymi cechami charakteru polskiego”⁵⁴.

Jeśli przyłożymy ową rzekomo przyrodzoną, biologiczną naturę Polaków do „importowanego” światopoglądu katolickiego, to pomimo że od kilkuset lat istnieją w najściślejszym związku, okazuje się, że są one całkowicie przeciwstawne. Narzucenie więc kierunkowej, zupełnie sprzecznej z kierunkiem, w którym ze swej natury naród polski powinien był się rozwijać, powodujące „stłamszenie naturalnych aspiracji, żywotności” nazywa Stachniuk „pierwszą antynomią dziejów Polski”⁵⁵. Nie jest więc ideologia czynnikiem, niezmiennym i na trwałe związanym z danym narodem, a „bajdurzeniem” jest mówienie o „rasie polskiej” odrębnej od podłoża słowiańskiego. Dowodem na to ma być fakt, że przeważająca część mieszkańców Prus, które „stworzyły wielkie Niemcy”, jest pochodzenia słowiańskiego i nie różni się pod względem biologicznym od Polaków⁵⁶. W tym miejscu Stachniuk cytuje Dmowskiego:

nie zapominajmy, że społeczeństwo pruskie, będące tak biegunowym przeciwieństwem naszego typu szlacheckiego, w znacznej mierze ulepiło się z tego samego materiału rasowego, co nasze, że dzisiejsi, [...] Prusacy to potomkowie wspólnych nam przodków lub bliskich krewniaków [...]. Ten sam w znacznej mierze materiał tylko wychowany w innej szkole państwowej, dał tak silny, żywotny, tak czynny politycznie naród...⁵⁷

Rzeczywiście, w tym względzie Stachniuk był bezpośrednim kontynuatorem Dmowskiego, który jeszcze w połowie lat 20. XX w. pisał, że dla Europy głównym zagrożeniem nie był fakt zjednoczenia Niemiec, ale to, że dokonały tego Prusy, których społeczeństwo zostało „sklejone ze zgermanizowanych szczepów słowiańskich”. Szczepów, które autor uważał w dodatku za najprymitywniejsze spośród Słowian i które dość późno i powierzchownie przyjęły kulturę niemiecką, zwłaszcza zaś jej dyscyplinę, a moralnie pozostały surowe. I właśnie ta dyscyplina połączona z surowością miała dać „naród feldfeblów”, który „umiał zawojować Niemcy”⁵⁸. Uważał też, że u zarania państwowości, przodkowie Polaków nie reprezentowali typu tak biernego, jak to się często przyjmowało. Typ ten więc był na tyle aktywny, by zorganizować państwo, które w dodatku przez długi czas częściej napadało sąsiadów, niż było napadane⁵⁹.

Chociaż więc od dawna jesteśmy bardzo słabi, to „tkwią w nas zarodki wielkiej siły”, żeby je jednak wydobyć, nie można popadać w błędne przekonanie o swej wyższości nad innymi⁶⁰.

⁵⁴ J. Stachniuk, *Dzieje...*, s. 115.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 172-173.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 41.

⁵⁷ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, [w:] J. Stachniuk, *Dzieje...*, s. 41.

⁵⁸ Idem, *Polityka...*, t. 1, s. 299-300.

⁵⁹ Idem, *Myśli...*, s. 39.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 22.

Chociaż „zapowiedziawszy się w dziejach, jako jeden z najpierwszych ludów Europy”, to „naród nasz w krótkim czasie usunął się na tyły pochodzący cywilizacyjny”, a dzisiejsza moralność narodowa, jako jałowo sentymentalna, nie zna czynnej miłości ojczyzny i powoduje zanik instynktu samozachowawczego⁶¹. Naród polski dokonał przewartościowań, zgodnie z którymi niedołęstwo nazwał szlachetnością, a tchórzostwo rozważą, i zaczął żyć w świecie moralnych urojeń. Żeby zaś przystosować się do takiego bytowania, tępi u siebie wszelkie odruchy zdrowych instynktów⁶².

Przy wszelkich podobieństwach rysuje nam się tutaj jednocześnie różnica pomiędzy ideologiami, bowiem widać wyraźnie, że o ile wskazywali na te same cechy pożądane i negatywne, o tyle gdzie indziej upatrywali przyczyn ich zaniknięcia w pierwszym przypadku, a wykreowania w drugim. Różnica ta nie wyklucza stwierdzeń o kontynuacji, gdyż ta – przypomnijmy – polegała na wyzbyciu się przez Stachniuka wielu ograniczeń, które były udziałem Dmowskiego i powiązaniu elementów przez tego zaproponowanych.

Kiedy i w jaki sposób dokonała się przemiana? Co do sposobu i źródeł zdania są odmienne, ale w odniesieniu do momentu jej zaistnienia – dość zbieżne. W 1937 r. Stachniuk nie znał jeszcze „metod politycznych, stosowanych przez katolicyzm, które doprowadziły do całkowitego przepojenia duszy ludów zamieszkujących dorzecze Wisły i Odry”⁶³. Wybiło to Polskę z orbit rozwoju historycznego, czyniąc z jej mieszkańców ahistoryczną „grupę społeczną, jakby wyrwaną z historii, której nie obowiązują wymogi miejsca i czasu”. Przygotowywana dość długo rozprawa *Dzieje bez dziejów*, która ukazała się 1939 r., przynosi już opis w perspektywie historycznej mechanizmów – politycznych i społecznych – związania polskość z ideologią katolicką.

Przełomowym była więc połowa XVI w., kiedy to ze względów ustrojowych Kościół usankcjonował dążenia szlachty, podczas gdy zakon jezuicki całkowicie opanował system kształcenia, formując według swoich zasad literaturę, naukę historii, sztukę, prawo i obyczaje. Efektem tego było to, że z pierwotnej polskość pozostały jedynie zewnętrzne atrybuty, tj. „wąsy, karabele”. Polska zamieniła się w „kolonię katolików pochodzenia lechickiego”⁶⁴, a „ostatnie trzy przeszło stulecia naszej historii dają się sprowadzić do dziejów wyniszczania substancji narodu, a przede wszystkim jego masy biologicznej przez system kulturalny katolicyzmu”⁶⁵. Uderzające jest podana tutaj perspektywa czasowa, bowiem Dmowski wspominając prowadzoną przez swój obóz politykę zmierzającą do odzyskania niepodległości, pisze, że naród polski w poprzednich pokoleniach nie wypracował żadnych kierunków działania, że „przez trzy stulecia nie miał tego, co by można było nazwać państwową i narodową polityką”⁶⁶.

⁶¹ *Ibidem*, s. 23.

⁶² *Ibidem*, s. 24.

⁶³ F. Kowalski [J. Stachniuk], *Podstawy ekonomiki polskiej*, „Zadruga” 1937, nr 1, s. 17.

⁶⁴ J. Stachniuk, *Dzieje...*, s. 46-47.

⁶⁵ *Idem*, *Rym buntu...*, s. 1.

⁶⁶ R. Dmowski, *Polityka...*, t. 2, s. 191.

Krytyka biernych postaw społecznych

Zanim przystąpimy do lokowania poszczególnych cech charakteru narodowego na mapie społecznej, nakreślimy pokrótce ogólne zarysy krytyki, którą interesujący nas tutaj autorzy podnosili wobec biernych typów psychicznych.

Wyrośli w duchu pozytywistycznym Dmowski wyrzucał, że

życie przeciętnego Polaka nie obejmuje nawet połowy tych zabiegów, trosk i wysiłków, co życie przeciętnego Francuza, Anglika lub Niemca. Nie jesteśmy przez to szczęśliwsi od tamtych, bo dla nas, wyobrażających sobie szczęście, jako stan bierny, jako spoczynek bez troski, wszelki wysiłek jest powodem niezadowolenia, gdy dla tamtych stał się nieodłączną częścią życia. Gdy dla nas potrzeba czynu jeszcze dziś jest smutną koniecznością, dla innych czyn jest warunkiem szczęścia⁶⁷.

„Natury bierne mają pociąg do poglądów społecznych, których przyjęcie nie wymaga wyjścia ze stanu spokoju”, czyli takie, które za cel bieżący podają bogactwo nie się ekonomiczne albo doskonalenie moralne jednostki. Te same natury skłonne są uznać potrzebę wyteżonej walki, ale tylko w sytuacji, gdy ich sumienie nie pozwala pogodzić się ze *status quo*, i przy założeniu, że po walce nastąpi wyczekiwany błogi, niezmacony spokój, gdy będą mogli „spoczywać na łonie wolnej ojczyzny”⁶⁸. Potwierdza to także z perspektywy późniejszej, wieloletniej obserwacji, gdy w jednym z przemówień oceniał, że naród polski, przetrzymawszy zabory, wykazał znaczną siłę, jednak, gdy posiadał własne państwo, nie był już zdolny tworzyć go na miarę wielkości i „coraz mniej jest władcą swoich losów [...] coraz bierniejszym”⁶⁹.

Dokładnie te zdania musiały zainspirować Stachniuka, bowiem podobne sądy wygłaszał wielokrotnie, czyniąc z nich podstawę obserwacji, którą obudował teorią ogólną. Pisał więc, że już Epikur zauważył, iż istnieją

dwa rodzaje rozkoszy: dynamiczna i statyczna, ruchu i spoczynku. Rozkosz wynikająca z dynamiki odczuwa się przy twórczym wysiłku, przy pracy pełnej rozmachu, napięcia sił i zdolności całej osobowości, przy wielkich ambicjach właściwych młodości itd. Rozkosz statyki odczuwa się przy nieporuszonym trwaniu, spokojnym trawieniu, ciszy, odosobnieniu, złużeniu wszelkich władz osobowości; najbardziej odpowiada starości i osłabieniu⁷⁰.

Ten drugi rodzaj rozkoszy „naród pogrążony w marazmie przeżywa w milionach swych psychik indywidualnych” a przywiązany do tego, nie jest w stanie wyobrazić sobie innego typu życia. Spokojne życie takiego narodu jest zakłócone wyłącznie świadomością bezsprzecznej niższości osiągnięć duchowych, społeczno-organizacyjnych, materialnych i biologicznych, czyli obiektywnie odczuwany „niż

⁶⁷ Idem, *Myśli...*, s. 42-43.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 78.

⁶⁹ Idem, *Potrzeba organizacji* (przemówienie z 1926), [w:] idem, *Wybór pism*, wybór, wstęp i oprac. R. Wapiński, Warszawa 1990, s. 271.

⁷⁰ J. Stachniuk, *Zagadnienie...*, s. 65.

cywilizacyjny”, który zresztą jawi się jako jedyna ujemna strona marazmu⁷¹. Przywoływał też bezpośrednio Dmowskiego, uważając, że ten miał rację, gdy mówił, że upadający lub pogrążony w marazmie naród cechy swojego charakteru, będące właśnie powodem owego marazmu, uważa często za „najwyższe wartości i otacza je najwyższym uwielbieniem”⁷². Rzeczywiście bowiem Dmowski uważał, że Polacy mają pretensję do swych wrogów głównie o to, że nie są oni tak bierni jak my sami. Poczytują właśnie ową bierność za cnotę, którą szczycą się przy każdej okazji, nadając jej różne imiona wspaniałomyślności, bezinteresowności, tolerancji, humanitaryzmu⁷³. Przejawia się to także w nieumiejętności myślenia o własnym narodzie w taki sam sposób, jak o innych i traktowaniu go jako wyjątkowego. W miarę więc trzeźwy osąd pojawia się, gdy Polacy mówią o interesach Rosji, Niemiec, Anglii czy Francji, u których za naturalne uznaje się „najbrudniejsze interesy”, dążenie do ekspansji i posiadanie organizacji państwowej. Gdy jednak mowa o Polsce, wszystkie takie działania uznawane są za niezgodne z jej duchem, który określał takie oto wołania: „wolę, żebyśmy nie odzyskiwali niepodległości, niż żebyśmy byli zmuszeni wytworzyć wstrętne instytucje państwowe i prowadzić nikczemną politykę z krzywdą innych”, oraz „lepsza niewola, niż panowanie nad innymi”⁷⁴.

Znów Stachniuk przyodziął te spostrzeżenia w kształt teorii. Historia miała bowiem dostarczyć wielu przykładów na upadek narodów i całych cywilizacji poprzez kurczowe trwanie przy treściach dla siebie tradycyjnych kiedy to nie przystawały one do warunków świata zewnętrznego. Wraz z pogłębianiem się upadku, pogłębia się trwanie przy tradycyjnych treściach i przekonanie, że nie jest problemem ich rozbieżność z warunkami zewnętrznymi, tylko niedostateczne wdrażanie owych treści. Taki los jest w tej wizji udziałem Polski, która za główny ideał polskiej ideologii grupy ma traktowanie życia jako doczesnego epizodu. Ideał ten więc – sumuje Stachniuk – jest skuteczny dla osiągnięcia doskonałości moralnej, „dającej legitymację do bram raj”, jednak dzieje się to przy zaniechaniu ziemskich zadań narodu⁷⁵.

Przywary szlacheckie czy narodowe?

Pojawia się więc pytanie, jakie to przywary charakteru narodowego Polaków odpowiedzialne są za krytykowane „warunki zastane” – jak zwykł wyrażać się Stachniuk – oraz czym stały się one udziałem?

Dla Dmowskiego podstawowym problemem była negatywna rola polskiej warstwy szlacheckiej, która blokowała rozwój gospodarczy kraju; oraz niedorozwój czy raczej brak mieszczaństwa. W *Myślach...* zwraca on uwagę, że w przypadku narodów europejskich, mówiąc o charakterze narodowym, rozumie się wspólne cechy przedstawicieli wszystkich warstw społecznych na dany naród składających się, rozumiejąc różnicę, jaka dzieli np. francuskiego mieszczanina od francuskiego szlach-

⁷¹ *Ibidem*, s. 65.

⁷² *Ibidem*, s. 82.

⁷³ *Idem*, *Myśli...*, s. 45, 52.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 27-28.

⁷⁵ J. Stachniuk, *Dzieje...*, s. 52.

cica. W przypadku Polski natomiast mamy do czynienia z automatycznym utożsamieniem cech polskiej szlachty z cechami ogólnonarodowymi, z powodu tego, że „prawie do niedawna” – jak się wyraził – szlachta stanowiła naród. Jednocześnie pokazuje on, jak swoistym i niepowtarzalnym tworem była owa warstwa, utworzona w niepowtarzalnych warunkach historycznych. Otóż wg Dmowskiego, w okresie gdy powstawała polska szlachta, mieszczaństwo – które w Europie było ośrodkiem życia ekonomicznego – w Polsce, jako niemiecki żywioł napływowy nie było dość spolonizowane, by angażować się sprawy państwowe. W związku z tym szlachta wykorzystała to dla zahamowania rozwoju miast i unieszkodliwienia potencjalnego rywala politycznego. Dalej Dmowski dochodzi do wniosku, że było to możliwe wyłącznie przy współdziale dodatkowego szybko rozwijającego się żywiołu, a mianowicie Żydów – jako „surogatu” mieszczaństwa – który nie czuł więzi z resztą społeczeństwa i nie przejawiał zainteresowania polityką państwową. W tych warunkach społeczeństwo polskie było wysoce niekompletne i do połowy XIX w., lub nawet dłużej, pozostało społeczeństwem szlacheckim⁷⁶. Charakteryzując dalej to społeczeństwo, Dmowski dochodzi do wniosku, że więzi, wzajemne uzależnienie pomiędzy jednostkami, są tak słabe, że w zasadzie nie tworzą one społeczeństwa. Porównuje je wręcz do luźnych kolonii komórek, dalece prymitywniejszych od konstrukcji również z komórek złożonych, ale tworzących organizm. W tych warunkach absolutnego braku konkurencji rozwijał się typ psychiczny szlachcica polskiego. Przelewając obowiązki społeczne na obcy żywioł, szlachta miała funkcjonować w warunkach niewymagających wyťaženia energii, a powodzenie danego szlachcica nie zależało od jego zdolności i pracy. Sprzyjać to miało rozwojowi polskiego wybujałego indywidualizmu, którym „zdaje się, zanadto się szczycimy”, tworzącego psychikę osób niekonsekwentnych, kapryśnych, pełnych rozmachu, gotowych do zrywu zamiast wytrwałej pracy, będącej sposobem działania pożądaných typów zdyscyplinowanych. Odnosząc się zaś do utożsamienia owego typu szlacheckiego z charakterem narodowym w ogóle, Dmowski stwierdził, że wiele z tych cech stało się udziałem inteligencji, która pochodziła ze szlachty, nawet tej pozbawionej ziemi, i po zniesieniu pańszczyzny, czyli podstawy bytu szlacheckiego. Ubolewa on, że cechy te uznaje się za ogólnonarodowe, powołując się na chłopstwo, które w jego bogatszej części również znamionują przywary szlacheckie. Uznaje on przykład ten za chybiorny, wskazując, że nawet u osiadłych w Polsce Niemców i Żydów wykształca się ten sam rys obyczajowy, czemu nie należy się jego zdaniem dziwić w społeczeństwie, któremu ton nadaje pierwiastek szlachecki. Jest więc typ szlachecki nie charakterem narodowym Polaków, ale wytworem mijającej epoki, a Dmowski prorokuje, że wraz z włączeniem się w europejskie życie gospodarcze, typ ten ustąpi zupełnie, a wówczas Polacy odzyskają swój twardy charakter⁷⁷. W latach 20. XX w. Dmowski natomiast wiedział już, że pod koniec XIX w. „warstwa szlachecka – stanowiąca jeszcze do niedawna właściwy naród polityczny, w którym polska myśl polityczna ześrodkowała się – [...] skutkiem zmiany warunków gospodarczych [...] szybko traciła znaczenie”, przez co polska struktura społeczna – z powodu braku mieszczaństwa

⁷⁶ R. Dmowski, *Myśli...*, s. 32-35.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 36-40.

uwsteczniana przez dwieście lat – teraz szybko ulegała przemianom⁷⁸. Rozróżnienie pomiędzy typem szlacheckim a charakterem narodowym odziedziczył z pewnością po poglądach protoeuropejskich środowisk „Głosu” i „Przeglądu Wszechpolskiego”, które – jak zauważył Nikodem Bończa-Tomaszewski – na gruncie demokratycznym spotykały się z problemem niejednorodności tradycji i historii polskiego społeczeństwa⁷⁹. Sam Popławski uważał polską tradycję historyczną za zjawisko czysto szlacheckie, a w związku z tym obce warstwom ludowym⁸⁰. Wobec tego trzeba uznać, że rozwijając takie podejście, Dmowski doszedł do wniosku, iż również szlachecki typ psychiczny, kulturowy i społeczny był właściwy wyłącznie owej warstwie, co najwyżej poprzez jej dominację polityczną i społeczną był narzucany pozostałym.

Choć więc uważał bierność za przywarę typu psychicznego szlachty, trzeba wspomnieć, iż pisał, że chłopstwo – nie odmawiając mu „żywotnego egoizmu” i „braku miękkości” – wszędzie, a szczególnie w krajach, w których zniesienie pańszczyzny miało miejsce niedawno – przejawiało bierność duchową i brak przedsiębiorczości⁸¹. Wydaje się więc potwierdzać późniejsze uwagi Stoigniewa, że bierność jest wspólnym rysem całej polskiej ideologii grupy. Różnica polega tu jednak znów na tym, że jako powód wskazał Dmowski pańszczyznę, a więc czynnik czysto społeczno-historyczny.

Jan Stachniuk także uważał, wyrażając to jasno, że łatwość osiągnięcia dostatniego życia zdemoralizowała i rozmiękczyła charakter polskiej szlachty, co musiało odbić się na stosunkach społecznych⁸². Warstwy wyższe uległy więc personalizmowi – kształtującemu postawy bierne i hołdującemu zasadzie woli „minimum egzystencji” – „antymitowi” jako przeciwstawieniu „mitu sprawczego”. Były bowiem bezpośrednio poddane działaniu „ideomatrixy”, czyli wpływom kultury – czy raczej „wspakkultury”, jak nazywał to sam Stachniuk – działającej na te właśnie warstwy, bardziej niż na którekolwiek inne. Całe masy zaś należące do warstw niższych, kontakt z kulturą panującą miały bardzo luźny, a pomimo to nie biorąc udziału w owym systemie wychowawczym i tak stawały się jego ofiarami. Działo się tak dlatego, że z powodu braku alternatywy ich życie uczuciowe, system wyobrażeń i wola pozostaje niezorganizowana przez żaden inny „mit”⁸³. Jak więc powiedziałby Dmowski czy Popławski, masy pozostają dziejowo bierne, gdyż nie mają rozbudzonej świadomości.

W odniesieniu do narodowych cech polskich Stachniuk stwierdził, że są one wtórne i „są nieubłaganą konsekwencją spersonalizowania duszy zbiorowej”. „Czupurność [...] niestałość polska, słomiany ogień, brak konsekwencji, płynność uczuć, honorność, wrażliwość” to wszystko uboczne efekty, niekontrolowane, bezładne

⁷⁸ R. Dmowski, *Polityka...*, t. 1, s. 41-42.

⁷⁹ N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu*, Warszawa 2001, s. 73.

⁸⁰ J. L. Popławski, *Demokratyzacja zasad*, „Prawda” 1886, nr 42-43.

⁸¹ R. Dmowski, *Mysli...*, s. 42.

⁸² J. Stachniuk *Dzieje...*, s. 29. Na marginesie powiedzmy, że uważał to za zasadę uniwersalną, co kojarzy się z uwagą Alexisa de Tocqueville’a odnoszącą się do warunków klimatycznych i przyrodniczych, jako prowokujących rozwój cywilizacyjny, przy czym łagodność klimatu i łatwa dostępność pożywienia nie sprzyja wytężonej uprawie, czyli pracy cywilizacyjnej – zob.: A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Kraków 1996, t. 1, s. 24.

⁸³ J. Stachniuk, *Mit...*, s. 11.

uzewnętrznianie sparaliżowanych – jak zwykł się wysławiać – przez „ideomatrycę” chrześcijaństwa, wewnętrznych instynktów i popędów twórczych, nie mogących przejawiać się w sposób planowy na polu kultury⁸⁴. Należy zwrócić uwagę, że katalog owych cech bardzo jest podobny do tego, który podawał Dmowski, a o którym mówiliśmy powyżej. Zasadnicza różnica polega na tym, że Stachniuk uważał je za przywary ogólnonarodowe, nie zaś za właściwość szlachecką, przy czym używał argumentacji, którą wcześniej krytykował autor *Myśli nowoczesnego Polaka*. Oczywiście również gdzie indziej upatrywał źródeł owych przywar, a czynił to znacznie głębiej niż zwykł to robić endecki ideolog. Co prawda obaj upatrywali wykształcenia się cech w warunkach biernego życia, pozbawionego walki i konkurencji, ale, jak powiedzieliśmy, Dmowski za przyczynę niewłączenia się w nurt ekonomiki europejskiej uważał usunięcie przez szlachtę konkurencji politycznej w postaci mieszczaństwa. Stachniuk zaś chciał sięgnąć do źródeł mentalnych, nakazujących stanie poza nurtem przemian, a czyniąc to doszedł do wniosku, że przyczyna leży we wspomnianej „ideomatrycy” katolicyzmu, nakazującej bierność.

W *Dziejach bez dziejów* Stachniuk poszukuje przyczyn upadku Polski i wskazuje na błędy historyków, którzy wypowiadali się w tej materii, twierdząc, że każda z ich teorii musiała być chybiona, skoro wskazywała w istocie na jeden z przejawów, efektów owego upadku, a nie rzeczywiste jego przyczyny. Krytykuje więc pogląd, że dominacja szlachty w ustroju społeczno-politycznym Polski przyczyniła się do rozwinienia wad narodowych. W świetle tego, co powiedzieliśmy wyżej można więc jako adresata owej krytyki rozumieć także Dmowskiego, choć w tym miejscu Stachniuk wymienia starszych historyków, np. Lelewela. Uważał więc zadrużny ideolog, że każdy z pomysłów na wskazanie „błędów i przyczyn degradacji” zawisał w próżni, bo prawem tabu nie mógł wskazać pierwotnego ogniwa negatywnych procesów, gdyż dzieląc „polską” ideologię grupy, personalistyczny system wartości, nie był w stanie zająć wobec niego krytycznego stanowiska, „tak jak ktoś stanąwszy na krześle nie jest w stanie unieść tego krzesła w górę”. Stąd spostrzeżenie, że

taki sam ciężar gatunkowy mają twierdzenia, iż Polskę gubi: niepunktualność, wielka własność ziemska, agitacja żydo-komuny, opanowanie handlu pieprzem i jajami przez żydów, słabość czy też moc rządu, partyjniactwo, totalizm, parlamentaryzm, dyktatura, bierność, indywidualizm, uległe poddawanie się losom i bujna samowola, nędza i rozrzutność, brak organizacji, złodziejstwo, ciemnota, słaby rozwój handlu, dumping, niedorozwój miast i kupiectwa, etatyzm itd., itd.⁸⁵

W tym miejscu chciałbym przypomnieć stwierdzenie, które padło we wstępie, o tym, że Dmowski nie powiązał czynników – które sam nakreślił – w związek przyczynowo-skutkowy. Szlachta więc dla Stachniuka była co prawda najpełniejszym wyrazicielem polskiej ideologii grupy, ale w związku z tym błędem było oskarżanie wyłącznie jej o zapaść cywilizacyjną kraju. Udowadniał, że pogląd obwiniający szlachtę mógł utrzymać się pod zaborami, ale 20-lecie międzywojenne ukazało, że wyłuszczone wady są wspólne całemu narodowi, a wg niego nawet polscy chło-

⁸⁴ *Ibidem*, s. 11.

⁸⁵ J. Stachniuk, *Dzieje...*, s. 186-189, 274.

pi przeniesieni do Ameryki Południowej przejawiają „wady szlacheckie” w życiu zbiorowym⁸⁶. Nie można więc po 150 latach rozbiorów utrzymać poglądu, że całe społeczeństwo pozostaje pod wpływem zjawisk regulujących życie społeczne Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jak głosi, „szlachetczyzna była barwną zasłoną, mającą ochronić coś i kogoś przed koniecznością ponoszenia odpowiedzialności. Szlachetczyzna była kozłem ofiarnym”⁸⁷. Znacznie dalej podaje to „coś i kogoś” ukryte za szlachcią i znajduje uzasadnienie ustrojowe dla swoistego mariażu. Otóż uważa on, że w utrzymaniu *status quo* zainteresowany był Kościół katolicki, gdyż szukał sprzymierzeńca w swej walce z protestantyzmem, w związku z czym wspierał stan szlachecki w jego walce o niedopuszczenie do restauracji władzy królewskiej. Oba czynniki wspólnie dbały o to, by nie dopuścić do podniesienia znaczenia mieszczaństwa: szlachta by pozbyć się rywala; Kościół zaś dlatego, że miasta były ostoją protestantyzmu. Doszło więc do zupełnej symbiozy, przy czym Kościół miał się posługiwać szlachcią, jako „tępym, bezdusznym narzędziem”, nie jest więc ona samodzielnym autorem upadku Polski. Jednak zestalenie się tych czynników było tak silne, że „sielskość i szlachetczyzna” były wg Stachniuka składnikami zastoju i bierności ekonomicznej Polski, a dworek szlachecki stał się jej symbolem, gdy państwo wyobrażano sobie jako sumę takich dworów⁸⁸. Zjawisko jednak tak symbolizowane, czyli postawa skrajnie zaściankowa, agospodarcza, antypaństwowa, pozbawiona aktywności i obowiązkowości, ma jednak być wspólną wszystkim warstwom społeczeństwa polskiego, a nie wyłącznie szlacheckiej, gdyż istniejący typ szlachecki – w myśl tej historiozofii – nie odegrał tak wielkiej roli w rozwoju ekonomicznym, by móc wyrzucić na nim swe piętno⁸⁹. Mówiąc o sumie dworów, należy stwierdzić, że poglądy Stoigniewa na atomizację polskiego społeczeństwa były niemal identyczne z tymi, które głosił Dmowski. Więc i tu mowa jest o tym, że społeczeństwo szlacheckie pozbawione było więzów, gdyż Rzeczpospolitą rozumiano jako zrzeszenie jednostek, przy czym jednostka miała tu absolutną nadrzędność⁹⁰. Dmowski natomiast pisał, że „nienormalność polityczna” I Rzeczypospolitej wynikała po pierwsze z braku poza szlachcią żywiołów politycznych, po drugie zaś na wspomnianym wcześniej zwyrodnieniu owego jedyne politycznego stanu i jego przeciwstawianiu się państwu. W związku z tym to ustrój polityczny I RP doprowadził do zaniku instytucji i rozpadu społeczeństwa oraz upadku owego państwa. Było więc to wzajemnie sprzężone⁹¹.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 43. Ciekawe, że również tu przychodzi na myśl zależność stwierdzona przez de Tocqueville’a, jednak należałoby zwrócić uwagę na współgranie pierwiastka klimatycznego z faktem zasiedlania Ameryki Południowej przez ludność pochodzącą z katolickich krajów europejskich, co dla Stachniuka byłoby wystarczającą przyczyną, choć można pokusić się o uwagę, że kraje te również należą do najcieplejszych na starym kontynencie.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 43.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 230-236, 289.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 156.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 242-243.

⁹¹ R. Dmowski *Myśli...*, s. 84; Idem, *Polityka...*, t. 2, s. 190.

Mieszczaństwo

Powiedzieliśmy, że obaj porównywani myśliciele za jeden z podstawowych problemów Polski uznawali niedorozwój czynnika mieszczańskiego w strukturze społecznej i ekonomicznej – spowodowany, dodajmy, celowym działaniem stanu szlacheckiego – który przyczynił się do pozostawania Polski poza nurtem światowych przemian, a przez to do jej skrajnego zacofania. Zdaniem Dmowskiego Polska znalazła się w orbicie oddziaływania ekonomiki światowej dopiero po zniesieniu pańszczyzny i pozbawieniu szlachty jej majątków. Ale nawet wówczas okazało się, że ów specyficzny typ psychiczny, jaki się wytworzył, nie jest w stanie włączyć się w modernizację, zadbać o własne źródła zarobku, pozostawał absolutnie bierny, będąc w stanie jedynie przyjmować utworzone przez innych posady. W związku z tym to wyłącznie żywiły niemiecki i żydowski tworzyły nowe formy wytwórczości, modernizując gospodarkę ziem polskich⁹². Taka sytuacja miała więc miejsce szczególnie na terenie Królestwa Polskiego, a jeszcze mocniej w Galicji⁹³. Zdecydowanie zaś inaczej oceniał Wielkopolskę, która była kolebką państwa polskiego, najdłużej przy Polsce się rozwijała i była niezaprzeczalnie „najkulturalniejszą, z najbardziej oświeconą [...] masą ludności”, o najbardziej europejskiej strukturze ludnościowej, gdzie „zorganizowało [się] liczne, żywotne mieszczaństwo polskie”. A wszystko to przy wyjątkowo małym udziale ilościowym wspomnianego wcześniej „surogatu” – ludności żydowskiej. Wyrażał też zadowolenie, że Wielkopolska była „najzdrowszą” częścią kraju i posiadała najmocniej rozwiniętą organizację i wolę zbiorową, konsekwentnie wprowadzaną w czyn⁹⁴. Całość owego zjawiska Dmowski rozumiał jako rozwiniętą, pomimo niemieckiej kolonizacji i organizacji kraju. Jak zobaczymy później, Stachniuk rozumiał to dokładnie odwrotnie, twierdząc, że to właśnie dzięki wpływom niemieckim wytworzyły się warunki konkurencji i mógł powstać aktywny typ człowieka polskiego.

Przypomnijmy, że Stachniuk podnosił problem współpracy szlachty i Kościoła w uniemożliwieniu wzmocnienia władzy królewskiej i w wysunięciu owej szlachty na pierwszy plan w państwie, przy jednoczesnym blokowaniu rozwoju miast. Stwierdzał, że jednocześnie szkolnictwo jezuickie przyczyniło się do wytworzenia u młodzieży szlacheckiej „potwornych rozmiarów pychy stanowej” i pogardy dla zajęć miejskich, co dodatkowo musiało wpłynąć na deprecjację i zanik zainteresowania tymi dziedzinami życia, by w końcu mogła wyjść ustawa sejmowa zakazująca szlachcie zajmowania się handlem i przemysłem⁹⁵. Podobnie więc jak Dmowski uważa, że w takiej sytuacji problemem społecznym w Polsce był brak klasy średniej.

Podstawową, obok ustrojowej, blokadą dla rozwinięcia rodzimego kapitalizmu była w owej historiozofii bierna postawa unikająca współzawodnictwa i pragnąca osiągnąć jedynie minimum egzystencji, co nie sprzyjało wytwarzaniu „nadwartości” i gromadzeniu kapitału. Tak więc Stachniuk doszedł do wniosku, niemal

⁹² Idem, *Myśli...*, s. 49-50.

⁹³ Idem, *Świat...*, s. 63.

⁹⁴ Idem, *Polityka...*, t. 1, s. 63, 259.

⁹⁵ J. Stachniuk, *Dzieje...*, s. 238.

identycznego z Dmowskim, że rozwój kapitalizmu na ziemiach polskich po 1815 r., a szczególnie w latach 1864-1914 był efektem pracy czynników obcych. Tak więc rzecz przedstawiała się dla niego w Królestwie Polskim, gdzie na skutek przypadkowego zbiegu korzystnych warunków ekonomicznych, celnych i ustrojowych doszło do niespotykanego wzmoczonego napływu przedsiębiorców, fachowców i kapitału z Niemiec. Rozwój więc pojawił się „poprzez proste przenoszenie na ziemie polskie całych układów gospodarki kapitalistycznej”. Stworzyło to więc rodzaj kapitalistycznych wysp, „oaz wysokiego poziomu produkcyjnego” o absolutnie zewnętrznej, obcej proveniencji, wręcz o „niepasującym do stylu polskiego gospodarstwa” charakterze, w których czynnik polski odgrywał wtórną rolę. Istotnym jest tutaj spostrzeżenie, że do Polski kapitalizm trafił w formie dojrzałej, którą w swych macecznikach osiągał poprzez wieki rozwoju⁹⁶.

Polacy stykali się wówczas z kapitalistycznym sposobem myślenia poprzez przyjmowanie tworzonych przez obcych posad. Było to jednak myślenie kompletnie odmienne od ideałów „polskiej” ideologii grupy, jednak skoro kapitalizm tworzony był przez element obcy, to oczywiste, że Polakom musiało pozostać patrzenie nań z niższych pozycji. W związku z tym ujawniła się bliskość teorii dotyczących wyzysku i niesprawiedliwego podziału dochodu społecznego, co jest oczywiste, jeśli tak łatwo można utożsamić „polskość” z przynależnością do „świata pracy” czy „wyzyskiwanych”. Przeciętny Polak więc, kierujący się „wołą minimum egzystencji” jak Stachniuk nazywał postawę traktującą pracę wyłącznie w kategoriach zła koniecznego dla biologicznego przetrwania – zaczął wyznawać idee lewicowe i radykalizm społeczny, z tym że z marksizmu czerpać miano wyłącznie elementy związane z konsumpcją, poborami, z całym bagażem roszczeniowym, odrzucając jego „konstruktywne strony”⁹⁷. Z lektury Stachniuka można wysnuć wniosek, że przyjmowanie postaw lewicowych przez Polaków miało jednak o wiele głębsze podstawy i starsze podłoże historyczne. Nakreślił on bowiem powierzchowne pokrewieństwo lewicowych idei głoszonych już przez rewolucję francuską z ideałami personalizmu katolickiego, przejawiającymi się w „polskiej” ideologii grupy, gdyż atomizacja społeczna, z którą mieliśmy do czynienia w przedrozbiorowej Polsce, wydawała się czymś zbliżonym do tendencji społecznych prądów wolnościowych. Pojawiło się więc wrażenie, że to, co na Zachodzie było stawiane jako cel, w Polsce już dawno zostało osiągnięte i jawiło się jako „swojskie”, stąd wielką atencją darzono tu ideały wolności, równości i braterstwa⁹⁸. Stachniuk, opisując powojenną sytuację polską, krytykuje przekonanie, że w Polsce nawet w latach 30. mamy do czynienia z układem kapitalistycznym. Uważał bowiem, że to zbiorowy błąd myślowy i uleganie złudom „pokostu”, „cienkiej warstewki” kapitalizmu przykrywające zgoła odmienne polskie życie zbiorowe, z wyjątkiem nielicznych oaz na Śląsku i w Łodzi, a także w mniejszym stopniu w ośrodkach wielkomiejskich. Stwierdził wręcz, że „nasza rola w światowym gospodarstwie kapitalistycznym była zasadniczo bierna, byliśmy obiektem wyzysku na modłę kolonialną”⁹⁹.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 289-295.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 310-311.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 304-306.

⁹⁹ *Idem*, *Heroiczna wspólnota narodu*, wydruk komputerowy, wyd. Toporzeł, s. 35.

Zdaniem Stachniuka zaporą dla rozwoju gospodarczego była więc bierna postawa, która charakteryzowała także, a w zasadzie szczególnie, warstwę drobnomieszczańską. Uważał ją za, w pewnym sensie, duchowo obcą epoce industrializacji, bowiem bez względu na kraj, z którego się wywodziła, miała przejawiać ideały gospodarcze zmierzające do stabilizacji życia na niezmiennym poziomie. Stąd szybkie, gwałtowne tempo przemian budziło wśród drobnomieszczaństwa obawy i niechęć, a to z kolei powodowało wrogi stosunek do techniki, gdyż „duch nowoczesnej produkcji jest im obcy”¹⁰⁰. Na tym etapie zresztą nie widać u Stachniuka jeszcze tak zdecydowanie antychrześcijańskiego oblicza, a w każdym razie to nie wrogość wobec tej religii leżała u początku procesu myślowego. Jego krytyka ma tutaj raczej związek z obserwacją czynników gospodarczych i społecznych w ujęciu historycznym, tj. roli, jaką odegrały poszczególne klasy. Dopiero poszukiwanie przyczyn złego stanu rzeczy doprowadziło go ku wnioskowi o negatywnej roli chrześcijaństwa, a szczególnie katolicyzmu. Mają więc te spostrzeżenia charakter aposterioryczny.

W odniesieniu do Żydów i ich roli w polskich miastach, Stoigniew dowodzi, że zaczęli być oni osadzani w miastach po tym, jak mieszczaństwo po przegranej protestantyzmu zmuszone zostało do emigracji do Prus i Brandenburgii. Wówczas Żydzi przejęli w opustoszczonych miastach jego miejsca w handlu i rzemiośle. Stachniuk daleki jest jednak od obwiniania ich o upadek mieszczaństwa. Wręcz przeciwnie, uważa, że bez ich udziału do upadku tego musiałoby i tak dojść, a co więcej, to właśnie Żydzi mieli być elementem zastępczym, choć jedynie namiastką, w małym tylko stopniu wypełniając jego zadania. To oczywiście przywodzi znów na myśl „surogat”, o którym pisał Dmowski.

Sumując poglądy Stachniuka na kwestię ustroju społecznego i gospodarczego Polski, roli w nim mieszczaństwa i szlachty, trzeba podać jedną z głównych jego myśli, a mianowicie, że błędnym jest twierdzenie, iż w Polsce pokutuje „brak XIX w.”. Według niego bowiem Polska straciła przede wszystkim wieki XVII i XVIII i tego właśnie okresu zabrakło w jej prawidłowym rozwoju¹⁰¹.

Również to wbrew pozorom jest zgodne z wcześniejszymi wykładami twórcy endecji, który uznawał Polskę za kraj zapóźniony w rozwoju na skutek „dziejowych warunków”¹⁰². Pod ową identycznością oceny skutków kryje się jednak różnica poglądów na temat właściwych przyczyn. Stachniuk więc uważał to – jak przedstawiśmy powyżej – za efekt przyjęcia przez szlachtę ideału „personalizmu katolickiego”, świadomie rozprzestrzenianych przez Kościół katolicki, Dmowski zaś właśnie w owym kościele widział przeszkodę dla takich nurtów. Natomiast z tych poglądów zdawał sobie sprawę Stachniuk, więc udowadniał, że jest to typowy efekt „odruchu spłoszonej błogości”, tworzącego „ciąg reformistyczny” – jak to określał – który nie pozwala prawem tabu, jak też mówiliśmy, odnaleźć właściwych, głębokich przyczyn. Tkwić więc ma nurt ten w błędach, nie zdając sobie sprawy, że sam jest efektem degeneracji.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 37.

¹⁰¹ *Idem*, *Dzieje...*, s. 283.

¹⁰² R. Dmowski, *Świat...*, s. 163.

Inteligencja

Powiedzieliśmy wyżej, że Dmowski uważał, iż cechy charakteru szlacheckiego stały się także udziałem inteligencji. Dodajmy tu, że nie miał on o niej zbyt wysokiego mniemania, mimochodem wspominając nawet, że warstwę tą nazywamy w ten sposób „z braku lepszego wyrazu”. Od drugiej połowy XIX w., jak pisze, zaczęto w Europie zdawać sobie sprawę z problemu „nadprodukcji inteligencji”. Oznaczało to, że system kształcenia wypuszczał zbyt duże ilości osób niezdolnych do bezpośredniej pracy produkcyjnej i nieprzygotowanej do wypracowania wartości zdolnej pokryć wymagania tejże grupy. Postawmy więc na marginesie pytanie: czy wymagania rozbudzone w procesie edukacji, czy odziedziczone po szlachcie? W warunkach epoki industrialnej dla Dmowskiego uczynienie z wiedzy swoistego fetysza było niezdrowe, uważał bowiem, że wiedza stała się nie środkiem do osiągania celów społecznych, czy produkcji, ale celem samym w sobie. Jej zdobywanie było więc podyktowane ideologią społeczną, nie zaś potrzebami. Ubolewa on, że nie weryfikuje się wiedzy pod względem jej przydatności przy rozbudzaniu umiejętności wytwarzania czegokolwiek. Jeszcze na początku lat 30. Dmowski widział wpływy systemów rosyjskiego i austriackiego na typ inteligencji polskiej, która wytworzyła system oświaty kształcący w sposób ogólny, lecz nie gruntowny, co przyczyniało się do „produkowania” mas inteligencji i półinteligencji niezdolnej do samodzielnego myślenia, życia i zarabkowania poza aparatem państwa. To zaś wskazywało na coraz większe obciążenia dla społeczeństwa¹⁰³. Stwierdzał też, że pochodząca w przeważającej mierze ze szlachty inteligencja pod koniec XIX w. była zasilana w coraz większym zakresie przez inteligencję pochodzenia chłopskiego. To jednak nie miało wpływać dostatecznie na przełamanie jej bierności, a choć napływ tych nowych pierwiastków był bardzo cenny, nie było to zjawisko wystarczające samo w sobie do przebudowania życia polskiego w typ życia nowoczesnego¹⁰⁴. Mamy więc tu do czynienia z negatywną oceną roli warstwy inteligenckiej dla rozwoju gospodarczego, ekonomicznego i społecznego kraju. Dodajmy, że rolą będącą zgodnie z ową myślą przedłużeniem roli wypełnianej przez szlachtę.

Również w tym względzie Stachniuk okazał się kontynuatorem Dmowskiego, w zasadzie bowiem podzielił i rozwinął tu jego poglądy. Uważał on, że po 1926 r. to inteligencja i rekrutowana z niej biurokracja kreowała – jak to nazwał – „system nadkonsumpcji”, polegający na zaspokajaniu zbyt wysoko i sztucznie rozbudzonych potrzeb, przy jednoczesnej nieumiejętności wytwarzania wartości do tego niezbędnych. System ów wcześniej będąc udziałem szlachty, spowodował upadek ekonomiczny, a w efekcie polityczny Polski. Określił to mianem „recydywy saskiej”, ale uważał jednocześnie, że błędem jest snucie analogii wobec szlachty, gdyż tendencja do tworzenia owego „systemu nadkonsumpcji” jest bezpośrednim wynikiem polskiej ideologii grupy¹⁰⁵. Wydaje się więc, że tutaj Stoigniew odpowiada nam na wyżej postawione pytanie o pochodzenie owych zbyt wysokich potrzeb u inteligencji. W myśl jego poglądów więc, nie były by one ani efektem edukacji, ani dziedziczenia

¹⁰³ *Ibidem*, s. 56-57, 62-66.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 42.

¹⁰⁵ J. Stachniuk, *Dzieje...*, s. 335.

cech psychicznych szlachty, ale wyrazicielem, choć najpełniejszym przywar całego społeczeństwa.

Historiozofia Stachniuka jako kontynuacja i rozwinięcie koncepcji Dmowskiego

Zarówno więc Jan Stachniuk, jak jego poprzednik Roman Dmowski dostrzegali brak rozwoju ekonomicznego Polski, szczególnie w porównaniu z państwami cywilizacji zachodniej. Byli też nieprzejednanymi krytykami biernych postaw społecznych Polaków i nieumiejętności – jak twierdzili – ich odnalezienia się w warunkach kapitalizmu i konkurencji narodów i państw. Różnica między ich poglądami w tym względzie polegała na odmiennym umiejscawianiu negatywnych czynników na mapie społeczeństwa polskiego, przy silnie zbliżonym nakreśleniu i wskazaniu samej natury tychże czynników. Jak zostało powiedziane we wstępie, Stachniuk przejął od Dmowskiego zarys myśli i spostrzeżeń, po czym rozwinął je i skorygował według przyjętego przez siebie klucza.

Krzysztof Kawalec zauważył, że powszechną w nurcie narodowym, szczególnie wśród tzw. młodych, była pesymistyczna ocena możliwości rozwojowych narodu polskiego, ze względu na słabą jakość jednostki naród ten tworzącej. W tym kontekście najdalej posuniętymi ocenami były te ferowane przez Jana Stachniuka i środowisko Zadrugi. Kawalec przyznał więc jednocześnie, że owe najmocniejsze spostrzeżenia pojawiały się poza samym obozem endecji¹⁰⁶. Zastanowić by się jednak należało, czy to nie ów właśnie pesymizm był najbardziej konsekwentnym rozwinięciem myśli Dmowskiego. Jeśli bowiem ten wskazywał jako przyczynę złą strukturę społeczną i dalece niekorzystne rozłożenie aktywności politycznej i gospodarczej wśród warstw, to już Stachniuk winił, jak to zwał „ideomatrycę”, kształtującą bierne postawy całego społeczeństwa, a nie wyłącznie poszczególnych warstw.

Dodajmy, że teza o ocenach ferowanych przez Stachniuka jako najbardziej konsekwentnym rozwinięciu myśli Dmowskiego, byłaby zgodna z tym, co zauważył Bolesław Grott – że wczesna ideologia narodowa w skutek zespolenia „nacjonalizmu z elementami myśli katolickiej” uległa metamorfozie, której skutkami była zmiana w znacznej części treści ideowej i zatracenie dawniejszej konsekwencji¹⁰⁷. Ukazując podejście Zadrugi, a więc Stachniuka, do kwestii narodu, wspomniany autor konkluduje, że zdają się one wskazywać na bardziej konsekwentny charakter jej nacjonalizmu w porównaniu z „oenerowcami” czy tzw. młodymi endekami¹⁰⁸. W dalszej części wydaje się jednak twierdzić, że jest to jedynie ułudą, gdyż trudno za nacjonalistyczny uznać ruch, który krytykuje niemal całą polską tradycję, a także naród z jego specyficznymi cechami psychicznymi, odrzucając element wspólnoty duchowej i historycznie ukształtowanej polskości¹⁰⁹. Nieco inaczej sprawę tę widzi

¹⁰⁶ K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*, Warszawa 1989, s. 69-73.

¹⁰⁷ B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Krzeszowice 1999, s. 8.

¹⁰⁸ Idem, *Myśl społeczna neopogańskiej Zadrugi i jej religijne aspekty*, „Zeszyty Naukowe UJ. Studia Religioznauka” 1989, z. 21, s. 52.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 53-54.

Jarosław Tomasiewicz. Pisze on, że Stachniuk co prawda traktował naród jako zbiorowość stanowiącą najkorzystniejszą płaszczyznę dla realizacji postulatów „kultury heroicznej” – niejako więc, zdawać by się mogło, instrumentalnie – ale nie ma podstaw do podejrzenia go o nieszczerłość w płomiennie głoszonym patriotyzmie. To właśnie ów patriotyzm miał być źródłem idei zrywu cywilizacyjnego¹¹⁰. Kiedy indziej zaś Tomasiewicz przyznaje otwarcie, że Grott miał rację twierdząc, że „ostentacyjny nacjonalizm Zadruży miał w dużej mierze koniunkturalny charakter”¹¹¹.

Skonstatować należy, że Stachniuk postulował nie tyle przebudowę ustroju społeczno-gospodarczego, ile przemianę mentalności, czyli charakteru narodowego Polaków¹¹². Nie będziemy tutaj skupiać się nad wizją nacjonalizmu, propozycji korekty, zmian i rozwoju – nasz wywód bowiem dotyczy negatywnych aspektów myśli ideologów nacjonalistycznych, a więc krytyki warunków zastanych, nie zaś postulatów pozytywnych. Ograniczymy więc tylko do stwierdzenia, że Stachniuk zdawał się przewidywać nadejście tzw. cywilizacji trzeciej fali, jak nazwałiby to Alvin i Heidi Tofflerowie¹¹³, czyli społeczeństwa gospodarki opartej na innowacyjności i wiedzy. Miało być to gospodarstwo zorganizowane wg zasad „zadrugizmu”, w którym o potęgę narodu nie będą liczyć się zdobyte kolonie jako podstawa potęgi handlowej, ale wynalazczość. Tutaj więc „środek ciężkości przenosi się do życia duchowego masy narodu”, co miało skutkować eksplozją pomysłów i zapału twórczego, a więc tak upragnionej aktywizacji społecznej. Wzrost wydajności miał poskutkować wzmoczoną kapitalizacją, co z kolei podniosłoby stopę życiową najszerzych mas, czyli przezwycięzyłoby „balast naszych bezdziejów”. Charakterystycznym dla siebie językiem Stachniuk uznaje, że wzrost świadomości spowodowany podniesieniem poziomu życia „niezliczone miliony naszych chłopów przemieni w dziejowo czujących ludzi”, a dopiero wówczas można będzie mówić o „nabraniu pełnego rozmachu twórczego”¹¹⁴. Innymi słowy, rozbudzenie świadomości mas ludowych spowodować miało nabranie rozmachu odrodzenia narodowego. To zaś wydaje się myślą bardzo podobną do poglądów twórcy endecji.

Aby osiągnąć tak zaplanowany cel, Stachniuk musiał uderzyć w samo źródło zastoju, za które uważał Kościół katolicki i samo chrześcijaństwo. Nie musiał tego robić Dmowski, który miał nadzieję zrobić z Kościoła instytucję narodową i wykorzystywać go tam, gdzie było to korzystne dla narodu a zwalczać, gdyby okazało się, że stał się on źródłem obcych wpływów. Stachniuk poszedł więc krok dalej.

¹¹⁰ J. Tomasiewicz, *Religia, naród i państwo w neopogańskiej filozofii Jana Stachniuka*, „Tryglaw” 1997, nr 1, s. 9.

¹¹¹ Idem, *Jan Stachniuk – nazista, czy „narodowy bolszewik”?*, [w:] idem, *Między faszyzmem a anarchizmem. Nowe idee dla nowej ery*, Pyskowice 2000, s. 20.

¹¹² B. Grott, *Myśl...*, s. 60.

¹¹³ A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1986.

¹¹⁴ J. Stachniuk, *Mit...*, s. 42.